



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 25 (149) 18 czerwca 2006r.



*„Z królestwem Bożym
dzieje się tak, jak gdyby ktoś
nasienie wrzucił w ziemię”*

Mk 4, 26

Zbierzcie pozostałe ułamki...

Ziarnko gorczycy

Każdy z nas wie, jak wygląda ziarno grochu czy maku. Każdy widział ziarno zboża: pszenicy, żyta, kukurydzy czy ryżu. Ziarna te mają różny kształt, wielkość czy kolor. W każdym jednak z nich zawiera się zalążek życia, wystarczy wrzucić je do ziemi, zapewnić wilgoć i odpowiednie nasłonecznienie, a z ziarna wyrośnie roślina, stosownie do jego rodzaju. Ziarno daje życie, przedłuża je rodząc kolejne ziarna, zapewniając istnienie gatunku.

Ziarno gorczycy było uważane w starożytności za najmniejsze spośród wszystkich ziaren, być może wielkością podobne było do ziarnka maku. Jednak także i z tego ziarnka, jak mówi Jezus, wyrośnie piękna roślina, większa od innych jarzyn, dająca w swych gałęziach schronienie ptakom (por. Mk 4,31-32).

Z niepozornego, prawie niewidocznego ziarna, powstanie wielki, rozłożysty krzew.

Pan Jezus mówi, że do takiej rośliny,



ny, wyrastającej z małego ziarna, podobne jest królestwo Boże. Królestwo Boże to rzeczywistość tajemnicza, cudowna, niepojęta. Chociaż działania Boga w życiu ludzi nie widać, to jednak jest ono rzeczywistością.

Człowiek, który zawierzył Bogu, nosi w sobie ŻYCIE, tak, jak ziarno, nawet to najmniejsze, jest siedliskiem życia. To życie Boże owocuje po pewnym czasie, a jego owoce widać poprzez uczynki dobra i miłości. Przychodzi w końcu czas, kiedy człowiek osiąga porę żniwa, wtedy dokonuje się kres jego istnienia, ale aniołowie Boży zabierają go do nieba (por. Mk 4,29), co więcej dobro miłości przekazuje on innym, rodzi innych do życia, jak roślina, która daje nowe nasiona.

Przypowieść o ziarnku gorczycy można rozwa-

żyć na płaszczyźnie uniwersalnej, na płaszczyźnie Kościoła - Wspólnoty, która w czasach Chrystusa był małym ziarenkiem, a w ciągu wieków rozprzestrzeniła się na całą ziemię i należą do niej miliony. Jednak można także popatrzeć na nią na płaszczyźnie pojedynczego człowieka; każdy ma w sobie cząstkę dobra, miłości, wiary, która początkowo jest mała jak ziarnko. Kiedy jednak jest podlewana modlitwą, oświetlana słońcem miłości i chroniona przed chwastem grzechu staje się wiarą potężną, mocną i trwałą, wydającą także owoce dobra w sercach innych, rodzącą do życia wiary tych, którzy stykają się z takim człowiekiem. Rozwijanie wiary jest więc zadaniem człowieka. Podejmijmy je, na miarę naszych możliwości. Wzrastajmy w wierze i miłości, pielęgnujmy tę roślinkę, aby stawała się potężnym drzewem, potężnym jak cedr, o którym mówi prorok Ezechiel w pierwszym czytaniu (Ez 17,12-24).

Wiara mocna jak olbrzymi cedr będzie dla człowieka bramą do osiągnięcia życia wiecznego.

ks. Tomasz Grzywna



W NUMERZE	Piotr naszych czasów.....	3
	Ogłoszenia i intencje.....	6
	„Odtąd już ludzi łowić będziecie”.....	7

Wołanie o miłosierdzie.....	15
I my spotkaliśmy się z naszym Papieżem.....	16
Helena Kosinówna, Rodzina i sanoccy Przyjaciele.....	17

Piotr naszych czasów

(C.d. z poprzedniego numeru)

Osobnego omówienia wymaga homilia Ojca Świętego Benedykta XVI wygłoszona w czasie Mszy świętej na Krakowskich Błoniach w niedzielę Wniebowstąpienia Pańskiego. Jakie główne przesłanie wynika z tej homilii, bo na głębszą analizę przyjdzie czas. Była ona wzruszająca dla każdego z uczestników i każdego, kto identyfikuje się z Kościołem i Papieżem: „Chciałbym każdemu z Was uściskać dłoń, patrząc w oczy. Ogarniam sercem wszystkich uczestniczących w naszej Eucharystii za pośrednictwem radia i telewizji”. Najważniejszym motywem wiodącym tej homilii było przesłanie domagające się świadectwa naszej żywej wiary. Najpierw tłumaczył jednak czym jest wiara, co to znaczy uwierzyć? „Wierzyć – to znaczy zawierzyć Bogu, powierzyć Mu nasz los. Wierzyć – to znaczy nawiązać głęboko osobistą więź z naszym Stwórcą i Odkupicielem w mocy Ducha Świętego, i uczynić tę więź fundamentem całego życia”.

Zachęcając do zamyślenia modlitewnego nad tą homilią, muszę przytoczyć słowa pełne wzruszenia i syntezy wiary:

„Również i ja, Benedykt XVI, następca Papieża Jana Pawła II, proszę Was:

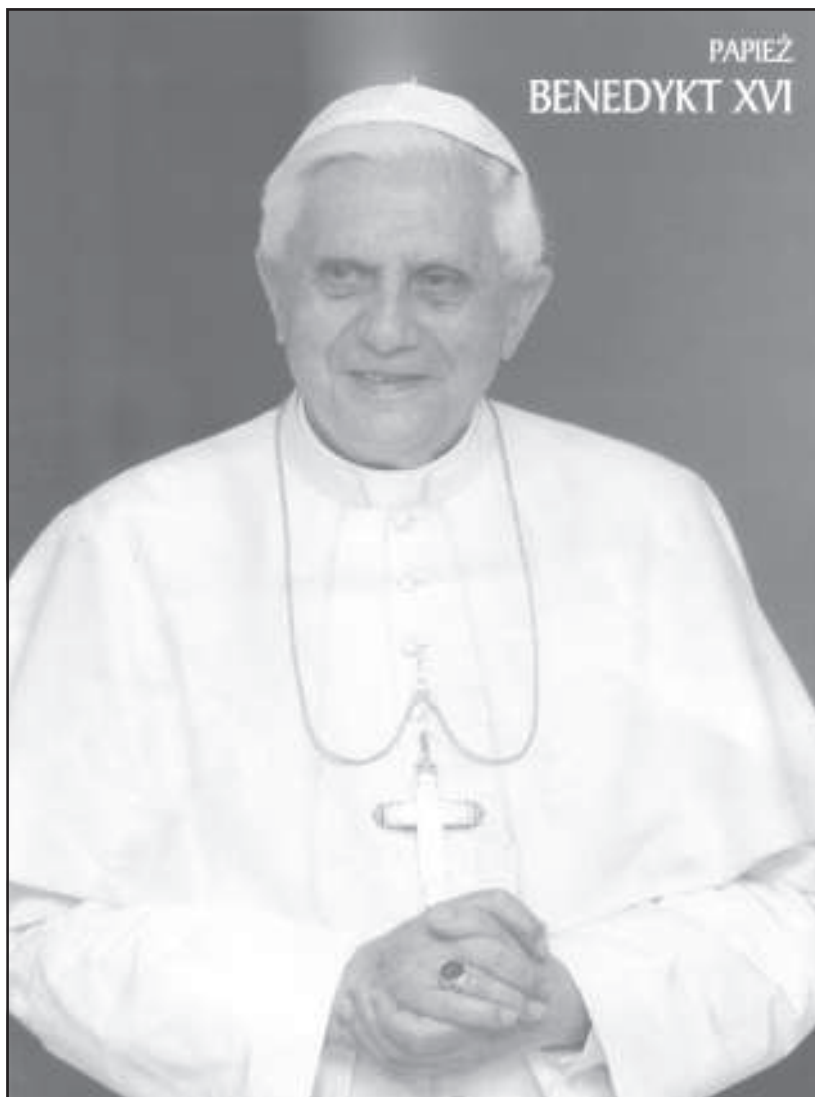
- byście stojąc na ziemi, wpatrywali się w niebo – w Tego, za którym od dwóch tysięcy lat podążają kolejne pokolenia żyjące na naszej ziemi, odnajdując w Nim ostateczny sens istnienia;

- proszę was, byście umocnieni wiarą w Boga, angażowali się żarliwie w umacnianie Jego Królestwa na ziemi, Królestwa dobra, sprawiedliwości, solidarności i miłosierdzia;

- proszę was, byście odważnie składali świadectwo ewangelii przed dzisiejszym światem, niosąc nadzieję ubogim, cierpiącym, opuszczonym, zrozpaczonym, łakącym wolności, prawdy i pokoju;

- proszę was, byście czyniąc dobro bliźniemu i troszcząc się o dobro wspólne, świadczyli, że Bóg jest miłością;

- proszę was w końcu, byście skarbem wiary dzielili się z innymi narodami Europy i świata, również przez



pamięć o waszym Rodaku, który jako Następca św. Piotra czynił to z niezwykłą mocą i skutecznością;

- proszę was także, byście pamiętali o mnie w waszych modlitwach i ofiarach, tak jak pamiętaliście o moim wielkim Poprzedniku, bym wypełnił misję powierzoną mi przez Chrystusa.

- Proszę was, trwajcie mocni w wierze! Trwajcie mocni w nadziei! Trwajcie mocni w miłości!”

W tych słowach zawiera się całe przesłanie i ciągłość obydwu pontyfikatów: Jana Pawła II i Benedykta XVI. Oni idą wspólną drogą prowadząc ze sobą Lub Boży pielgrzymujący po ziemi do Królestwa niebieskiego. Obaj dają jasne wskazówki, proste, ale bardzo wymagające, zrozumiałe dla każdego, ale niełatwe do wprowadzenia w życie. Na tym jednak polega życie chrześcijanina: ciągłe wspinanie

się w górę Przykazań i Błogosławieństw.

Po południu, w niedzielę Wniebowstąpienia, 28 maja, przyszedł czas na nawiedziny obozu w Auschwitz – Birkenau. Jeszcze przed przyjazdem Benedykta XVI do Polski dziennikarze i wielu publicystów orzekło, że będzie to najtrudniejsza chwila w czasie pielgrzymki do Polski. Faktycznie była to chwila niełatwa dla Benedykta XVI, papieża wywodzącego się z narodu niemieckiego, który przez obłąkańczą ideologię zgotował ludziom piekło na ziemi.

Wzruszające były wywiady z byłymi więźniami oraz przywołanie męczeńskiej śmierci świętych: Maksymiliana Marii Kolbego i Edyty Stein, wywodzącej się z narodu żydowskiego, urodzonej we Wrocławiu. Wstrząs

(C.d. na s. 4)

(C.d. ze s. 3)

sający i wywołujący bolesne uczucia jest ten napis umieszczony na bramie obozu: Arbeit macht frei. Praca nie czyniła ludzi tam wchodzących wolnymi, ale najczęściej wiodła ku niechybnej, nieludzkiej śmierci. Bramę tę wybudowali polscy więźniowie. Takiego określenia używała hitlerowska propaganda. Ta bramą wchodził Jan Paweł II, a za chwilę przekroczył ją Benedykt XVI. Wejście przez tę bramę, aby wyrazić współczucie wszystkim tu bestialsko zamordowanym, aby w ciszy modlić się. Jest to wielce zastanawiające – usłyszałem w czasie transmisji telewizyjnej – że Niemcy, kraj, który wydał wybitnych ludzi kultury, myślicieli, filozofów, poetów, wydał też i masochistycznych zbrodniarzy. Czas oczekiwania na przyjazd Ojca Świętego jest wypełniany rozmową z tymi, którzy przeżyli obozowe piekło. Pani Lidia miała cztery latka, kiedy znalazła się w obozie. Pamięta wysoki barak, w którym okna są bardzo wysoko, wysokie buty Niemców, przeżywany strach, niepewność, że już więcej nie zobaczy swojej matki, która czasem przynosiła jej kromkę chleba czy jednego ziemniaka. Matka uczyła ją jak się nazywa, kim jest jej mama, kim tato. Przydało się to, bo po ... siedemnastu

latach odnalazła swoją mamę. Pan Henryk Czabaj wspominał, że była to „fabryka śmierci” działająca perfekcyjnie. Słysząc było głosy: „Przebaczymy”, ale „Pamiętamy”. Co jakiś czas dało się słyszeć: jaki był sens tego holokaustu? Jaki był sens tak wielkiego cierpienia, sens tak wielu ofiar? Żydzi chcą milczeć, bo na tak postawione pytania nie ma odpowiedzi. W tym przypadku milczenie jest modlitwą, by już nigdy więcej nie wydarzyło się coś tak nieludzkiego, coś tak okropnego, coś tak poniżającego godność człowieka.

O godzinie 17:15 pod obóz podjeżdżają dostojnicy towarzyszący Piotrowi naszym czasów. Wita Go p. Andrzej Przewoźnik. Papież dostojnie, w głębokim modlitewnym skupieniu, w całkowitym milczeniu osobistym i komentatorów, samotnie przechodzi przez tę bramę z szyderczym napisem. Robi to głębokie wrażenie. Są obecni m. in.: prezydent Lech Kaczyński, ks. prymas kard. Józef Glemp, ks. abp Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski w Polsce, ks. abp Stanisław Gądecki zajmujący się sprawą dialogu katolickiego z judaizmem, ks. abp Józef Michalik, przewodniczący Konferencji Episko-

patu Polski, ks. bp Tadeusz Rakoczy, prof. Władysław Bartoszewski, więzień, i wielu, wielu innych.

Przejmujące była chwila przeżywana w zupełnej ciszy i modlitwie, kiedy Benedykt XVI podszedł do ściany śmierci, gdzie po głębokim ukłonie modlił się w skupieniu, a potem pod tą ścianą kładzie trzy zapalone znicze. Po modlitwie podszedł do 32 więźniów, aby z każdym z nich zamienić parę słów. Większość z nich ucałowała pierścionek Rybaka. Cisza...

W ciszy też dokonało się wejście Ojca Świętego do celi śmierci św. Maksymiliana Kolbego, bloku nr 11. Wchodził tam po schodach wiodących na dół, jakby w czeluści piekiel, gdzie było ciemno, obskurnie, ale gdzie paliła się świeca, zwiastująca Światłość wiekuiście. Tam zwrócił się po łacinie: Św. Maksymilianie Mario Kolbe – módl się za nami; Święci Męczennicy – módlcie się za nami. Cisza... to symbol, który głośniej przemawia niż wypowiedziane słowo, które jest wyrazem wielkiego szacunku wobec ludzi, którzy tu cierpieli nieludzkie męki. Tak życzyli sobie Żydzi. Był to czas wielkiej modlitwy zanoszonej w ciszy.

Dziennikarze bardzo wnikliwie zadawali sobie i nam pytania, na które po części odpowiedź znajdziemy w papieskim przesłaniu: jak Papież, tak wybitny teolog, myśliciel, profesor, znający wiele możliwych teorii na temat ludzkiego cierpienia, wybrnie z tej trudności? Może najprościej byłoby powiedzieć: Bóg cierpiał z ludem i umierał między ludźmi.

Kolejny papieski przystanek to Centrum Dialogu i Modlitwy. Tu spotykają się ludzie różnych religii i wyznania, przedstawiciele ludzi całego świata. Tu przychodzą ludzie młodzi, którzy uczą się szacunku do każdego człowieka, jego odmienności, i którzy budzą nadzieję na lepsze czasy. Centrum to z niemałym trudem i przy sprzeciwie środowisk żydowskich założył ks. kard. Franciszek Macharski. Wiemy, jak swego czasu powstał wielki rwetes wokół zakonu Sióstr Karmelitanek, który został tam założony, aby Siostry modliły się za ofiary wojny i zagłady. Ośrodek ten powstał w znacznej mierze ze środków niemieckich. To jakiś symbol pojednania, wzięwszy pod uwagę i to, że od lat tam przebywa niemiecki kapłan, Manfred (nazwiska nie zapamiętałem).





Pracuje tu na rzecz pojednania. Papieża witają młodzi ludzie: Polak Michał Chrzan i Niemka Ruth Wagner. Benedykta XVI wianuszkami otaczają Siostry Karmelitanki. Wita się ze wszystkimi. Po włosku Dostojnego Gościa wita ks. kard. Stanisław Dziwisz. Młodzi ofiarują Papieżowi orędzie Młodzieży Oświęcimskiej. Jeszcze krótka rozmowa z prof. Andrzejem Zollem, błogosławieństwo i czas wyruszyć do Birkenau.

Tu, w tym miejscu, podobnie i w Auschwitz, nie było łatwo zdobyć się na nadzieję, gdy było się na dnie rozpacz. Do tych obozów koncentracyjnych ludzie byli zwożeni w bydłych wagonach, tu następowała pospieszna selekcja. Niektórych kierowano wprost do komory gazowej odebrawszy im wszystkie kosztowności (jeśli takie mieli) i... nadzieję na wyjście żywymi. Krematoria pracowały bez ustanku. Prochy spopielonych ciał wrzucano do rzeki bądź też rozsiewano po polach. Trudno dokładnie ustalić ile ludzi spalono w krematoriach, gdyż wielu kierowano wprost z transportu, bez ewidencji. Niektórzy mówią o 950 tys. Żydów. Wtedy dokonano się wielkie ludobójstwo XX wieku! Dwie panie wspominają to „piekło na ziemi”. Halina Brzozowska miała 12 lat. W obozie była przez pół roku i widziała krematorium zięjące ogniem. Nawet nie wie, jak żyje, jak to się sta-

ło, że ocalała. Janina Reklajtis zaznacza, że rany się zablizniają, że wojna prowadziła do upodlenia człowieka, do wszelkich podłości, ale trzeba wybaczyć. To wielki, chrześcijański gest – trzeba przyznać. Dziś zostały zardzewiałe szyny, wykruszone podkłady, nieme świadki okrucieństwa, ludobójstwa. To wielka przestroga, która mówi, że nie wolno życia budować bez Boga, bo tam, gdzie zabija się Boga, ostateczną ofiarę zawsze ponosi człowiek. Nazizm pokazał, że życie bez Boga w tym przypadku zaprowadziło do Birkenau! W przypadku narodu wybranego, jakim są Żydzi, był to poniekąd zamach na Pana Boga, było to podważenie Bożego wyboru – dało się słyszeć w komentarzach.

Piotr naszych czasów idzie – podobnie jak Jan Paweł II Wielki – w ciszy modląc się przed każdą tablicą upamiętniającą ofiary nazizmu. W tym czasie przestał padać deszcz, a na niebie pokazała się TĘCZA! Zjawisko to było szeroko komentowane. Sięgam do „Słownika symboliki biblijnej”, aby głębiej odczytać znaczenie „tęczy”. Powstaje ona wtedy, gdy promienie słońca przeświecają przez krople deszczu. Po raz pierwszy pojawiła się po karze potopu. Wtedy była znakiem przymierza między Bogiem, a Noem. Był to znak, że: „nie będzie już nigdy wód potopu na zniszczenie żadnego jestestwa” (Rdz 9,15). W tym

przypadku tęcza była symbolem Bożego miłosierdzia i pokoju. To znak uciszenia ludzkich lęków i obaw. To potwierdzenie Opatrzności Bożej.

Benedykt XVI po modlitwie przed każdą z dwudziestu dwu tablic wraca na miejsce przewodniczenia, a młodzież przed każdą z tych tablic stawia zapalone znicze. Rozpoczyna się wieloletnia modlitwa za pomordowanych, zakatowanych, spalonych w krematoriach. Dużo tekstów biblijnych wziętych z Księgi Psalmów. Są to Psalmi żałobne. Po tej przejmującej modlitwie zakończonej przez Papieża w języku niemieckim, głos zabiera Piotr naszych czasów.

Wstrząsające to przemówienie, gdzie bardzo dramatycznie brzmią słowa: „Ile pytań nasuwa się w tym miejscu! Ciągłe powraca jedno: Gdzie był Bóg w tamtych dniach? Dlaczego milczał? Jak mógł pozwolić na tak wielkie zniszczenie, na ten triumf zła? Przychodzą na myśl słowa Psalmu 44, zawierające skargę cierpiącego Izraela: „... starłeś nas na proch w miejscu szakali i okryłeś nas mrokiem.

Lecz to z Twego powodu ciągle nas mordują, mają nas za owce na rzeź przeznaczone. Ocknij się! Dlaczego śpisz, Panie? Przebudź się! Nie odrzucaj na zawsze! Dlaczego ukrywasz Twoje oblicze, zapominasz o nędzy i ucisku naszym? Albowiem dusza nasza pogrążyła się w prochu, a ciało przywarło do ziemi. Powstań, przyjdź nam na pomoc i wyzwól nas przez swą łaskawość!” (Ps 44,20.23-27). Odpowiedź zdaje się być jedna: „Nie potrafimy przeniknąć tajemnicy Boga” – mówił Piotr naszych czasów. „To nasze wołanie do Boga winno jednocześnie przenikać i przemieniać nasze serca, aby obudzić ukrytą w nas obecność Boga – by Jego moc, którą złożył w naszych sercach, nie została stłumiona i zagrzebana w nas przez muł egoizmu, strachu przed ludźmi, obojętności i oportunistów”. Nam stale trzeba się budzić z uśpienia duchowego, stale żyć w obecności Boga, przechadzać się w Jego obecności – zdaje się wołać Papież.

Zakończeniem niech będą słowa zachęty do przeczytania i przemyślenia tego papieskiego wystąpienia, tak brzemiennego w swojej treści. To z pewnością nas ubogaci.

Ks. Andrzej Skiba

*11 Niedziela zwykła – 18.06.2006 r.
Ogłoszenia duszpasterskie.*

1. Dziś o godzinie 17:00 odbędzie się nabożeństwo czerwcowe połączone z procesją wokół naszego kościoła. Prosimy dzieci do sypania kwiatów czy dzwonienia. Także po zakończeniu oktawy, w Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, zgodnie z naszą tradycją, odbędzie się procesja. W tym dniu nie obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych.

2. Każdego roku nasza archidiecezja w dniach od 4 do 15 lipca, organizuje pielgrzymkę na Jasną Górę. Uczestniczyć w niej może młodzież powyżej 15 roku życia oraz dorośli do 65 lat. Pielgrzymkę z naszego rejonu można rozpocząć w dniu 4 lipca, w Lesku. Zapisy na pielgrzymkę trwają do

20 czerwca. Każdy pątnik zapisuje się w swojej parafii. Młodzież do 18 roku życia przy zapisie składa pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów. Koszt wpisowego wynosi 80 zł od osoby. Jeśli z najbliższej rodziny wybiera się na pielgrzymkę kilka osób, to tylko jedna z nich składa pełną kwotę 80 zł, pozostali członkowie po 50 zł. Przez najbliższą rodzinę rozumiemy rodziców i dzieci. Prosimy się zgłaszać jak najszybciej, bo termin zgłoszeń mija 20 czerwca.

3. Dziś o godzinie 15:00 z okazji przedrekoлекcyjnej Nowenny zostanie wystawiony Najświętszy Sakrament. Zapraszamy chętnych, a głównie członków grup parafialnych.

*Rodzina Radia Maryja
przy Parafii Przemienienia Pańskiego
w Sanoku*



ZAPRASZA

*sluchaczy i sympatyków RADIA MARYJA
na XIV spotkanie Rodziny Radia Maryja
w SANKTUARIUM
MATKI BOŻEJ JASNOGÓRSKIEJ
w dniu 9 lipca 2006 r.*

*Zapisy i informacje w księgarni NIEPOKALANA przy Hali Targowej,
tel. 013/ 46 445 82
Wyjazd 8.07.2006 o godz. 22.00 z „OKĘCIA”,
koszt 50,00 zł*

*Miejsca z autobusu zajmujemy
wg kolejności zapisów.*

*Intencje w tygodniu
Od 19.06 do 25.06. 2006r.*

Poniedziałek – 19.06

6.30 + Ewa, Jacek, Stefan.

7.00 + Krystyna Nasiadka (greg.).

7.30

8.00

18.00 1. o żywą wiarę, pełnię łask Ducha Świętego dla członków grupy św. Ojca Pio, ich rodzin oraz kapłanów posługujących w parafii.

2. + Adam Adamski (12 r. śm.).

3. + Józef Królicki (19 r. śm.).

Wtorek – 20.06

6.30

7.00

7.30 + Krystyna Nasiadka (greg.).

8.00

18.00 dziękczynna za pracę w Kręgu Domowego Kościoła z prośbą o potrzebne łaski dla ks. Pawła.

Środa – 21.06

6.30

7.00 + Eugenia.

7.30 + Krystyna Nasiadka (greg.).

8.00

18.00 + Jadwiga, Michał, Marian Jakubowscy, + Jerzy Suchyna.

Czwartek - 22.06

6.30

7.00

7.30 + Jan Krzanowski (3 r. śm.).

8.00

18.00 + Krystyna Nasiadka (greg.).

2. + Jan i Anna Sawczyńscy.

3. + Janina, Tadeusz, Franciszek, Karolina.

Piątek – 23.06

6.30 + Jan i Janina Indyk.

7.00 + Waleria (15 r. śm.), Kazimierz.

7.30 + Krystyna Nasiadka (greg.).

8.00

18.00 1. + Wanda i Zdzisław.

2. + Jan, Władysław.

Sobota – 24.06

6.30 + Jan Rogula.

7.00 + Krystyna Nasiadka (greg.).

7.30 + Jolanta (17 r. śm.).

8.00 + Jan.

18.00 + Jan Krawczyk.

Niedziela – 25.06

6.30 + Krystyna Nasiadka (greg.)

8.00 o zdanie egzaminu i pomyślną obronę pracy.

9.30 + Lucyna.

11.00 w intencji Ewy i Stanisława z okazji 30 rocznicy ślubu – dziękczynno - błagalna.

12.30 za parafian.

16.00 dziękczynna z okazji 40 rocznicy ślubu Danuty i Mieczysława z prośbą o błogosławieństwo Boże.

18.00 + Jan Łakus.

„Odtąd już ludzi łowić będziesz”

Powitanie ks. Patryka przez dzieci, ministrantów oraz przedstawicieli grup parafialnych.

Gabrysia Kot

Rozśpiewane biją dzwony,
oczu wszystkich lśnią radością.
Ciebie księżę Prymicjancie,
otaczamy dziś miłością.
Przyjmij kwiaty tęczobarwne,
Nasze słowa i uśmiechy.
Bądź promienny i zwycięski,
boś kapłanem jest na wieki.
Wejdz w świątyni naszej progi
i ofiaruj na ołtarzu
Ludzkie troski i radości,
Boś łask bożych jest szafarzem.
Potem dłonie uświęcone
W których cud się dokonuje,
Złóż na głowy pochylone,



A po śmierci niech za znoje
I kapłańskie plony
Bóg otworzy Ci podwoje
I obdarzy tronem!

Ola i Radek Mazgaj

Chociaż żyjemy niedługo i jeszcze
jesteśmy mali,
Lecz co to jest prymicja-wiemy już
doskonale.

Bo w dniu tym po raz pierwszy na tve
kapłańskie słowa,
Przyjdzie Pan Jezus na ołtarz wznosić
ofiary krzyża.

Od dzisiaj będziesz co dnia Bogu
ofiary składał,
Będziesz dawał Jezusa, nauczał
i spowiadał.

Ażebyś czynił wszystko coraz radośniej,
ofiarniej,

Tego ci życzą - tak szczerze-najmłodsi
parafianie!

niech je Chrystus ucałuje.
I żyj sto lat Prymicjancie
Sercem serca ludzkie zmieniaj,
Niech ci będzie Bóg Miłością
A Maryja Wspomożeniem.

Rafał Huta

O pozwól, bym w Prymicje,
W wielki dzień radości
Ja wierszyk swój powiedział
Na dowód miłości.
Me życzenia bardzo skromne,
Jeszcze prostsze słowa,
Ale w nich dla Ciebie, Księżę,
Serce me się chowa.
Niechaj dobry Pan Bóg z nieba
Zawsze, że tak powiem,
Da Ci wszystko co potrzeba,
Nade wszystko-zdrowia!



(C.d.ze s. 7)

Mateusz Reynolds

Kochany Księżu Prymicjancie!
 Nie żądaj od nas wielkich słów
 Bo my tutejsi ministranci
 Nie mamy poetyckich głów.
 Zresztą Ty dobrze to rozumiesz Wszak
 Ty podobnym byłeś nam
 Że w młodocianym naszym tłumie
 Nikt z nas nie sięga złotych bram.
 Lecz mamy serca tu gorące
 Jak płomień ołtarzowych świec
 I jasne niby kwiat na łące
 Wśród pszennych kłosów polnych
 miedz.

Tacy jesteście już my młodzi
 Toteż życzymy tylko Ci
 Aby Cię wszyscy pokochali



W kapłańskim życiu tak jak my.
 Miłość i uśmiech niech Cię wiodą
 W aleje Twoich przyszłych dróg

A Twą kapłańską duszę młodą Ozda-
 biać będzie w łaski Bóg.

Szczęście Boże.

**Powitanie ks. Prymicjanta przez
 ks. proboszcza Andrzeja Skibę**

*Z Chrystusem przez życie
 Drogi Księżu Patryku, nasz
 Prymicjancie!*

W ubiegłą niedzielę, w bazylice archikatedralnej w Przemyślu, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, z rąk ks. abp. Józefa Michalika, przyjąłeś święcenia kapłańskie. Były one uwieńczeniem sześciu lat studiów i formacji na drodze do kapłaństwa. Przed sześciu laty „Pan spojrzął na Ciebie z miłością”, jak na owego ewangelicznego młodzieńca, i powołał, abyś poszedł za Nim. Okazałeś posłuszeństwo temu wyjątkowemu Głosowi. Przez włożenie rąk biskupich i modlitwę konsekrycyjną zostałeś włączony w krąg ducho-

wieństwa diecezjalnego, do przemyskiego prezbiterium — jak mawiamy.

Tak rozpoczęła się Twoja droga w kapłaństwie. Dziś z wielką radością witamy się w macierzystej parafii, w kościele, do którego od młodych, dziecięcych lat przychodziłeś na Eucharystię, na modlitwę, aby dziś samodzielnie stanąć przy ołtarzu Pańskim. Przychodzisz, aby złożyć swoje wielkie dziękczynienie. Wraz z Tobą cieszymy się bardzo i wyrażamy wielką radość, że z naszej parafii wychodzi kolejny robotnik Winnicy Pańskiej, Bożego żniwa.

Czego Ci życzyć Księżu Patryku, nasz Drogi Prymicjancie?

W imieniu wszystkich Kapłanów pracujących w naszej parafii, życzymy Ci przede wszystkim, abyś przez całe swoje życie kapłańskie był zjednoczony z Chrystusem, abyś przez całe swoje życie szedł z Chrystusem idąc Jego śladami. Taki bowiem napis widnieje nad wejściem do naszego kościoła.

Życzę Ci, abyś przez całe życie pogłębiał swoją pielgrzymkę wiary powierając siebie całkowicie Bogu. Niech Maryja, która jako pierwsza rozpoczęła swoją pielgrzymkę wiary niosąc Chrystusa i idąc za Nim, uczy Cię jak wzrastać w wierze, jak żyć wiarą, jak obcować z Bogiem w codziennym życiu. Niech Maryja stale podtrzymuje Twoją wiarę, jak podtrzymywała kiedyś wiarę Apostołów po śmierci Jezusa w oczekiwaniu na Zesłanie Ducha Świętego.

Życzymy Ci, abyś swoje kapłaństwo i całe swoje życie budował „na Skale”, czyli na Chrystusie i Jego nauce, abyś był wierny świętemu Kościołowi.

Papież Benedykt XVI podczas swojej pielgrzymki do Ojczyzny, przypomniał w Częstochowie, że „wiera — to obcowanie z tajemnicą Boga”. Przypomniał on słowa Sługi Bożego Jana Pawła II. Jako kapłan będziesz sprawował największe tajemnice wiary. Czyń to z pokorą i oddaniem dla Pana Boga i ludzi, abyś taką postawą mógł łowić ludzkie dusze i zagarniać



je siecią słowa, wiary i miłości do Chrystusowej Owczarni.

Życzę Ci, abyś był niestrudzonym pracownikiem Winnicy Pańskiej. Życzenia swoje zakończę słowami, jakie przekazał św. Paweł swojemu umiłowanemu uczniowi, Tymoteuszowi:

„Trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz od kogo się nauczyłeś. (...). Głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością. (...) Czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wyko-

naj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie!”

*Niech Jezus Chrystus Najwyższy
Kapłan obdarza Cię swoim
błogosławieństwem.*

***Kazanie wygłoszone podczas Mszy świętej prymicyjnej przez ks. prałata
dr. Józefa Bara, oficjła Sądu Metropolitalnego w Przemyślu oraz profesora
prawa kościelnego w WSD w Przemyślu.***

Co myśli młody człowiek, gdy ubierają go w białą komżę, gdy do parafialnego kościoła go prowadzą, gdy wiersze na przywitanie mówią, kwiaty wręczają, potem ubierają w białą szatę i złoty ornat, zaprowadzają do ołtarza, aby Mszę św. odprawił... Pierwszą wśród swoich...

Może jego uczucia najlepiej oddaje wiersz niedawno zmarłego Księdza Poety:

„Własnego kapłaństwa się boję,
własnego kapłaństwa się lękam, l przed
kapłaństwem w proch padam, l przed
kapłaństwem klękam.

W czerwcowy poranek mych święceń,
Dla innych szary zapewne, Jakaś moc
przeogromna Z nagła poczęła się we
mnie.

Jadę z innymi tramwajem, Biegne
z innymi ulicą l nadzieić się nie mogę
Swej

Jeśli czasem mówi się, że kapłaństwo
jest Tajemnicą, to jest nią przede
wszystkim dla tego, który je przyj-
muje. Przygotowując się do tego osta-
tecznego „TAK”, mówionego przed
biskupem, a przecież wypowiedzanym
przed Bogiem Samym, zanim człowiek
powie to nieodwołalne „TAK”, ileż się
człowiek namyśla, ileż Bogu pytań na-
stawia???

Panie, czy to prawda?

Panie, czy to ja?

Panie, czy to naprawdę Ja?

Panie, dlaczego ja?

Czasem chciałby się człek bronić, jak
biblijny Jeremiasz:

Panie mój, jestem młody...

nie czuję się na siłach...

A Pan mówi:

„Me mów, że jesteś młody, bo pój-
dziesz, dokąd cię pošlę i będziesz mó-
wił, cokolwiek ci rozkażę... Nie bój, ja
będę przy tobie”.

Albo przeżywa swą niegodność i mówi



jak prorok Izajasz:

„Jestem człowiekiem o nieczystych
wargach i mieszkam pośród ludzi
o nieczystych wargach”.

l mówi jak św. Piotr: „Odejdź ode mnie,
Panie, bo jestem człowiek grzeszny...”.

A czasem chciałby człowiek uciec
przed Bogiem, jak uciekał biblijny Jo-
nasz, aby nie słyszeć Bożego głosu,
aby mieć z Nim spokój, ale czy czło-
wiek może uciec przed Bogiem???

*Aż wreszcie, gdy się przekona i upew-
ni ponad wszelką wątpliwość, mówi
z drżeniem:* „Oto jestem, przecież mnie
wołałeś”.

Ale wcześniej trzeba być długo na
osobności z Jezusem, aby wchłonać
w siebie całą Jego naukę jako Dobrą
Nowinę o zbawieniu. Dość długiego
czasu trzeba, aby człowiek choć tro-
chę myślał tak jak Jezus, choć trochę

(C.d. na s. 10)

(C.d. ze s. 9)

kochał tak jak On.

A kiedy się to już stanie, powie Chrystus: „Już was nie nazywam sługami... ale nazwałem was przyjaciółmi, bo powiedziałem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca...”.

I wtedy podkłada młody człowiek głowę pod ręce biskupa, a Chrystus przez ten prosty, apostołski gest włożenia rąk, czyni go kapłanem.

I posyła, jak tamtych Dwunastu, jak tamtych Siedemdziesięciu Dwóch. A człowiek idzie do ludzi, wysłany przez Chrystusa i niesie w sobie Jego przeogromną moc...

Będzie odtąd często polewał głowę dziecka wodą, a Sam Bóg pochyli się nad tym maleństwem i powie: „Ty jesteś moim dzieckiem, Ja ciebie dziś zrodziłem”.

Będzie całymi godzinami słuchał wyznania grzechów w konfesjonale ze świadomością, że Bóg słyszy to wyznanie, a kiedy powie: „Ja odpuszczam tobie grzechy”, będzie pewny, że to Bóg przebaczył...

I będzie błogosławił ludzkiej miłości, a wtedy sam Bóg posłuży się tym błogosławieństwem aby uświęcić, umocnić miłość ludzką...



Będzie o różnych porach dnia, czasem w nocy, spieszył do chorych, potrzebny zwłaszcza wtedy, gdy lekarze bezradnie rozkładają ręce, a domownicy cicho łkają po kątach... I za jego sprawą ludzie są mocniejsi w cierpieniu, a gdy przyjdzie pora, ze spokojem odchodzą do nieba...

I będzie przede wszystkim codziennie przy ołtarzu stawał i będzie zawsze w tym samym drżeniem wypowiadał sło-

wa: „To jest Ciało moje... To jest Krew moja”, I będzie zawsze zdziwiony, że Bóg jest dobry jak chleb...

I będzie wczytywał się i medytował natchnione słowa Pisma świętego, aby potem stawać przed dziećmi, młodzieżą i dorosłymi, aby mówić, że Bóg ma coś ważnego do powiedzenia także człowiekowi XXI wieku...

I będzie się modlił... Dziś, gdy ludzie modlą się mało, gdy modlą się



coraz mniej, gdy nie modlą się wcale - on jest tym, który przez modlitwę utrzymuje więź ludzi z Bogiem.

Gdy nie masz czasu, albo tak ci się wydaje, gdy jesteś zmęczony, albo tak ci się wydaje,

Gdy modlić się nie umiesz, bo już zapomniałeś, albo tak ci się wydaje, on modli się za ciebie i w twoim imieniu.

Wreszcie przez całkowite nastawienie swego życia na Boga i Jego sprawy kapłan jest szczególnym świadkiem Boga w świecie. Nawet przez styl życia, odmienny od powszechnego, daje wyraz wierze w to życie przyszłe, gdzie „ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić” - jak powie Chrystus.

Dziś w Sanockiej Farze prymicje... To jeszcze jeden dowód, że Bóg nie przestał nas kochać, bo wybiera i posyła kapłanów, żeby nie przestała być głoszona Jego miłość do człowieka... Prymicje w parafii to dobra okazja, aby dziękować Bogu, że ciągle wybiera i posyła.

Jest to także dzień, w którym możesz pomodlić się za tego księdza, który cię ochrzcił, za tego, który ci o Bogu mówił...

Myślisz, że ksiądz nie potrzebuje twojej modlitwy??? Myślisz, że łatwo jest być czystym dotykając codziennie grzechu? Myślisz, że łatwo jest dźwigać innych, czując własną słabość? Myślisz, że łatwo jest zachować świeżość, wiarę, uśmiech, optymizm, gdy widzisz, że nie wierzą ci, którym o Bogu mówiłeś, gdy widzisz, że się rozwodzą ci, którym błogosławiłeś?

Myślisz, że łatwo jest być księdzem? Dobrym księdzem???

Drogi Patryku!

Już za niedługo, w Imię Chrystusa pójdziesz do ludzi...

Pójdziesz do dzieci... To będą twoje dzieci... One będą mówiły o Tobie: „nasz ksiądz”. Im dasz wiele czasu, wysiłku, cierpliwości, nawet zdrowia... Nigdy im tego nie żałuj... Jeśli Ty im Boga nie pokażesz, to może nigdy Go nie poznają i będą biedne, choćby miały w życiu wszystko...

Czasem będziesz patrzył w oczy dzieci i będziesz się dziwił, że taką wiarę mają...

A na dorastające i odchodzące będziesz patrzył z niepokojem, czy zostało w nich coś z tego, na czym



Ci tak bardzo zależało...

Pójdziesz do ludzi młodych, czasem przez nikogo nie rozumianych... Ty jesteś młody, dlatego będzie Ci ich łatwiej zrozumieć. To będą Twoi bracia, twoje siostry...

Idziesz do ludzi starszych, do ojców, do matek... Będą od Ciebie starsi, w wielu sprawach bardziej zorientowani, życiowo bardziej doświadczeni, ale będą Ciebie potrzebować, będą na Ciebie liczyć, będą szanować nawet Twój młody wiek. Ty też ich szanuj, miej dla nich czas, zrozumienie, czasem wyrozumienie...

Ze szczególną troską idź do ludzi starszych, schorowanych... Ich często na świecie nikt już nie chce, nikt nie potrzebuje. Starość, choroba, cierpienie, to jest najtrudniejsza próba jaką przychodzi na człowieka... W tej próbie Ty masz być przy człowieku...

Idź do ludzi z wiarą w moc swojego kapłaństwa, jak nas zachęcał Ojciec Święty Benedykt XVI w Warszawskiej Katedrze. Idź z wiarą w moc

modlitwy ludzi, którzy za Ciebie i z Tobą się modlą... Proszę mi wybaczyć, że przywołam takie osobiste doświadczenie...

Któregoś dnia, wieczorem, odzywa się w moim mieszkaniu telefon. Przedstawia się Pani Doktor, znane nazwisko w Przemyślu. Proszę Księdza - mówi - mam pacjenta, który ma przed sobą najwyższą miesiąc życia, a ma jakiś wewnętrzny opór i nie chce się spowiadać...

Co Pani Doktor proponuje, pytam? Módlmy się codziennie wieczorem, o jednej godzinie.

Zanim cokolwiek zdążyłem powiedzieć dodała: o godzinie 20 codziennie Różaniec, aż do skutku.

Dobrze, powiedziałem, ale chyba trochę od niechcenia, bo jak to pomyślałem - żeby ktoś tak kategorycznie napędzał mnie do modlitwy? Zdążyłem jeszcze poprosić o adres chorego. Odmawiałem codziennie różaniec w tej intencji, ale chyba

(C.d. na s.12)

(C.d. ze s. 11)

trochę bez przekonania...

Równocześnie niemal codziennie odwiedzałem chorego. Nie próbowałem go nawracać... Rozmawialiśmy w czasie tych spotkań o jego rodzinie, o dzieciach, które są już swoim, o wnukach, które dobrze się uczą, o pracy zawodowej, o sukcesach, ale i o porażkach życiowych, o jesieni, która była za oknem, o tegorocznych zbiorach jabłek, i o tylu jeszcze innych sprawach...

Myślę, że nawet zaprzyjaźniliśmy się...

Po dwóch tygodniach Pan Stefan sam, bez podpowiadania, poprosił o spowiedź... Pamiętam dobrze, była to sobota, dzień Matki Bożej... Następnego dnia, w niedzielę, przy jego łóżku, z udziałem rodziny, odprawiłem Mszę św.

Odszedł za tydzień, także w sobotę, gdy dzwon bił na Anioł Pański, spokojny, wyciszony, pogodny, chyba szczęśliwy...

A mnie do dziś jest wstyd, że nie dość wierzyłem w skuteczność tamtej modlitwy...

Drogi Księżę Patryku!
Snując dziś refleksje wokół Tajemnicy



Kapłaństwa myślimy przede wszystkim o Tobie, I chcemy dziś modlitwą ogarnąć wszystkie twoje życiowe drogi, I chcemy Ci powiedzieć, że pójdzie za Tobą, na drogi Twojego kapłaństwa, modlitwa i życzliwość wielu ludzi. Twoich najbliższych, znajomych i nieznajomych. Uwierzyć w moc modlitwy często bezimennych ludzi, ona będzie Twoją siłą, gdy będziesz czuł swoją niemoc i bezsilność...

Niech Twoje kapłaństwo, które dopiero co się zrodziło i jest takie młode, trochę, niepewne, trochę bezradne, niech weźmie w dłonie i pielęgnuje Matka Najświętsza, Która urodziła, wykarmiła i wychowała naszego Pana i Zbawiciela, Pierwszego i Jedynego Kapłana, którego my nieudolnymi sługami jesteśmy...

*Niech się tak stanie.
Amen.*

Podziękowanie ks. Patryka

Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył? Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pańskiego. (Ps 116,12-13)

Dzień dzisiejszy, w historię mego życia, wpisuje się jako dzień szczególny, ponieważ po raz pierwszy w swojej rodzinnej parafii mogę skła-

dać Bogu Najświętszą Ofiarę. Tydzień temu otrzymałem niewypowiedziany dar, który jest szczególnym powołaniem do uczestnictwa w tajem-





nicy Chrystusa, który daje nam kapłanom, przedziwną możliwość przemawiania i działania w Jego imieniu.

Od dzisiaj to Ten, który namaścił mnie Duchem Świętym i mocą, będzie „obchodził wszystkie miasta i wioski” (por. Mt 9, 35) - wszędzie tam, gdzie zostanie posłani z kapłańską misją.

To On, Jezus Chrystus, będzie nauczał, głosił Ewangelię Królestwa i „leczył” choroby i słabości człowieka - wszędzie tam, gdzie będę posłany z posługą Ewangelii i sakramentów.

To On, Jezus Chrystus, będzie wciąż „litował się” nad rzeszami ludzi i nad każdym człowiekiem znękanym, porzuconym, jak owce bez pasterza — przywracając im nadzieję.

Za to wszystko, co stało się moim udziałem przez dar święceń kapłańskich pragnę uwielbiać Cię Boże w Trójcy Świętej Jedyny, Źródło i Początku mojego powołała

Z synowskim oddaniem zwracam się do Świętej Bogarodzicy, Matki naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Pod Jej troskliwą opieką wzrastało moje powołanie kapłańskie. Od chwili, kiedy w moim sercu zabrzmiały słowa „Pójdź za Mną” Ty Maryjo rozpostarłaś nade mną płaszcz swojej miłości, wskazując drogę, do Twojego Syna. Za wszystkie łaski, które mi wyjednałaś i nieustannie wypraszasz u Boga, z całego serca dziękuję. Świadomy mojej słabości, uciekam się pod Twoją obronę, zawierając Tobie, Maryjo, całe moje kapłańskie życie.

Słowa wdzięczności kieruję w tej ważnej dla mnie chwili do wszystkich, których dobry Bóg postawił na dro-

dze mojego życia i powołania:

W pierwszej kolejności z głębi serca pragnę podziękować moim rodzicom. Kochani Rodzice! Nie byłoby mnie tutaj, gdyby nie Wasza miłość. Wam zawdzięczamy najwięcej spośród ludzi: - dar życia i wiary. Dziękuję Wam za trud pracy i wychowania, za radość i troskę, którą mnie otaczaliście.

Zapewniamy Was o mojej miłości. Swoją wdzięczność chcę zamknąć w modlitwie i krótkim słowie „Dziękuję”, bo w żaden inny sposób nie zdołam się odplacić Wam za wasze kochające serca.

Bardzo dziękuję mojej Babci, która od początku, kiedy to odczułem w swoim sercu powołanie kapłańskie, wspierała mnie na tej drodze i zawsze troszczyła się o mnie. Dziękuję za wszelką życzliwość, dobroć i wsparcie.. W tym miejscu pragnę podziękować mojemu kochanemu rodzeństwu.



Dziękuję wam za wspólne wzrastanie, oraz za wszystkie chwile, które spędziliśmy razem te dobre i złe. Niech dobry bóg błogosławi wam i obdarza niezbędnymi łaskami.

W czasie seminaryjnej formacji nieustannie towarzyszyła mi modlitwa i pomoc mojej rodziny: dziękuję wszystkim Ciociom i Wujkom, Kuzynkom i Kuzynom. Ich wsparcie było dla mnie nieocenione.

Dziękuję Księdzu Arcybiskupowi Józefowi Michalikowi, który przez włożenie rak przeniósł na mnie sakrament zapoczątkowany w Apostołach. Dziękuję za wszelkie dobro, którego doświadczyłem, a nade wszystko za święcenia kapłańskie.

Wszystkim kapłanom, którzy w jakikolwiek sposób towarzyszyli mi na drodze powołania, aż po dzień moich święceń, dziękuję za pomoc w odkrywaniu głosu Bożego, pełne życzliwości towarzyszenie i pomoc w przygotowaniu się do kapłańskiej posługi. Zwracamy się najpierw do księży przełożonych Seminarium Duchownego, na których spoczywa wielka odpowiedzialność za rozeznawanie powołania do służby Bogu. Dziękuję mojemu wychowawcy ks. Dariuszowi Dziadoszowi i ojcu duchownemu ks. Stanisławowi Ja-mrozowskiemu. Moją wdzięczność wyrażam wobec wszystkich przełożonych, profesorów i spowiedników.

Z wdzięcznością myślę także o moich księżach proboszczach i wikariuszach.

Dziękuję Panu Bogu za kapłańskie posługiwanie śp. Ks. Prał. Mariana Burczyka. Z wielkim podziwem przyglądałem się jego wielkiej czci ku

(C.d. na s. 14)

(C.d. ze s.13)

Matce Bożej, wszakże do dzisiaj trwa-
ją nabożeństwa fatimskie, które on za-
początkował w naszej parafii. Ufam,
że po ofiarnej posłudze i pięknym
kapłańskim życiu odebrał już swoją
nagrodę u Pana.

Wielkie podziękowania kieruję
w stronę obecnego Księdza Proboszcza,
Ks. Prał. Andrzeja Skiby. Dziękuję
ci Księżo Proboszczu, za troskliwą
opiekę w czasie studiów seminaryj-
nych, za pomoc w zgłębianiu tajników
duszpasterstwa, za to, że plebania za-
wsze stała dla mnie otworem oraz za
pomoc w przygotowaniu uroczystości
prymicyjnych. Bóg zapłać za wszelkie
dobro.

Słowa wdzięczność kieruję do
Księdza Prałata Adama Sudoła. Księ-
że Prałacie dziękuję Ci za wszelką życz-
liwość, za duchowe wspieranie mnie
przez lata formacji seminaryjnej i za
Twoje umiłowanie naszej Ojczyzny.
Dziękuję dzisiejszemu kaznodziei
ks. Prał. Józefowi Barowi. Dziękuję za
ciepłe i pełne życzliwości słowa, jakie
usłyszeliśmy podczas dzisiejszej
Eucharystii, dziękuję za przykład i świad-
ectwo radosnego i wiernego kroczenia
drogą powołania kapłańskiego.
W sposób szczególny wyrażam swo-
ją wdzięczność za pomoc i wskazówki
podczas pisania i obrony pracy
magisterskiej.

Serdeczne podziękowanie kieruję
ku osobie ks. Jana Sznaja z parafii Kor-
czyzna, który podczas mojej wielko-
postnej praktyki diakańskiej dzielił się
ze mną cennymi wskazówkami dusz-
pasterskimi i swoją radością. Dziękuj?
Ję° współpracownikom: ks. Piotrowi
Lipińskiemu i ks. Waldemarowi Klu-
zowi, którzy otaczali mnie swoją tro-
ską oraz obdarzali dobrocią. Serdecz-
nie dziękuję ks. Dyr. Domu Księży
Emerytów, za kapłański entuzjazm
i pełne życzliwości słowa.

Wyrazy wdzięczności kieruję tak-



że w stronę Księży wikariuszy, pracu-
jących w naszej parafii - za ich nie-
zwykłą dobroć i braterską przyjaźń;
dziękuję Księdzu seniorowi Tomaszo-
wi Grzywnie, ks. Jackowi Matu-
szewskiemu, ks. Pawłowi Prajsnarowi,
ks. Rafałowi Śliwie i ks. Ireneuszowi
Drewniakowi. Pamiętam także o po-
przednikach obecnych księży wikariu-
szy i moich katechetach.

Dziękuję księżom rodakom:
Ks. Andrzejowi Wójcikowi, ks. Piotro-
wi Lipińskiemu i ks. Tomaszowi
Smoterowi.

Moim współpracownikom, z którymi
przeżywałem seminaryjną formację,
starszym i młodszymi, za atmosferę bra-
terstwa i modlitwy, za przyjaźń oraz
wspólne dążenie do świętości i kapłań-
stwa. Z serca dziękujemy. Szczególnie
dziękuję obecnym wśród nas księżom
diakonom Piotrowi i Andrzejowi a także
mojemu rodakowi ks. Kłerykowi Grze-
gorzowi Kwitkowi i wszystkim obec-
nym krajanom.

Bardzo serdecznie dziękuję Sio-
strom Służebniczkom posługującym
w naszej parafii oraz siostrze rodacz-
kom za ich serdeczną życzliwość, mo-
dlitwę i radość z powołania
zakonnego.

W szczególności dzię-
kuję za przygotowanie dzi-
siejszych uroczystości
prymicyjnych: siostrze
przełożonej Dorocie
Wronie, s. Anecie Śmiay,
s. Irenie Paluch, s. Jadwi-
dze Zimowskiej i s. Moni-
ce Ożóg. Za wszystko
z głębi serca płynące

„Bóg zapłać”.

W czasie formacji seminaryjnej to-
warzyszyla mi nieustannie modlitwa
i pomoc całej wspólnoty parafialnej.
Wasze wsparcie było dla mnie nieocen-
nione. Dziękuję również za wszystkie
prywatne modlitwy, o których być
może nawet nie wiem, oraz za życzli-
wość, jaką otaczaliście mnie w czasie
wszystkich wakacji i świąt. Dziękuję
ministrantom i lektorom za ich posłu-
gę przy ołtarzu. Być może Bóg łaskawie
spojrzy na kogoś z was
i powoła do swojej służby

Wielu ludzi pomagało w przygo-
towaniu dzisiejszych uroczystości.
Tak więc dziękuję grupie modlitwowej
Ojca Pio, Akcji Katolickiej, Rodzinie
Radia Maryja, Neokatechumenatowi,
Panom kościelnym: Józefowi Łach
i Stanisławowi Rocha, Panu Organi-
ście Januszowi Ostrowskiemu wraz
z chórem parafialnym, Krucjacie Eu-
charystycznej i wszystkim, którzy
w jakikolwiek sposób pomagali w or-
ganizowaniu tej uroczystości. Jestem
świadomy, że o wielu gestach dobroci
po prostu nie wiem. Jestem jednak
przekonany, że nasz Ojciec, który
„widzi w ukryciu” wynagrodzi każdą
wyświadczoną pomoc. Z głębi serca
składam szczerze podziękowania.

Całą moją posługę Kościołowi, po-
lecam Matce Najświętszej, Świętemu
Michałowi Archaniołowi, patronowi
naszego miasta, św. Zygmuntovi Go-
razdowskiemu - świętemu wywodzą-
cemu się z naszej parafii, moim świę-
tym patronom i modlitwom wszystkich
tu obecnych. Za wszystko serdecznie

Bóg zapłać.



Wołanie o Miłosierdzie

(C.d.z poprzedniego numeru)

Władysław Hasior jest autorem kompozycji pt. „Czarny krajobraz”. Przedstawia dziecinny wózek wypełniony ziemią, z krzyżkami i świecami oraz wiązanką kwiatów. – „Nie zabijaj” – woła do nas Pan Bóg. – „Przecież serce nie z kamienia masz, przecież wiesz, co dobre, a co złe. Nie odbierzesz życia, które dałaś już” – brzmiały kiedyś słowa piosenki. Dziś ten problem nie jest tak nabrzmiały jak przed laty, ale nieraz słyszymy o „podziemiu aborcyjnym” czy o „turystyce aborcyjnej do krajów sąsiednich”, a nawet statku, który stał na wodach terytorialnych na naszym Bałtyku. A cóż powiedzieć o eutanazji? Czy to jest cywilizacją życia? Nie – to jest hołdowanie cywilizacji śmierci! A tzw. marsze czy parady równości? A tzw. związki partnerskie homoseksualistów czy lesbijek? W jakim kierunku zmierza nasza cywilizacja?

a) Trzeba także wspomnieć o naszych wadach narodowych, jak: rozrzutność, kłótnie, nienawiść, antagonizmy w rodzinach, na scenie politycznej, beztroška, lenistwo, brak wytrwałości, korupcja oraz inne. Oto najboleśniejsze rany naszego Narodu. Trzeba naszym rodakom i sobie samemu uświadomić te zagrożenia i częściej jak dotychczas spoglądać na krzyż, aby te wszystkie grzechy czy nawet zbrodnie, przybić do niego, aby się wreszcie otrząsnąć i zacząć nowe życie. Nie obędzie się to bez ofiary, bez wyrzeczenia.

„Miłość jest potężniejsza niż grzech” – wołał nasz Rodak na Stolicy Piotrowej. Bóg, który jest Miłością, jest zdolny pociągnąć do siebie skołataną serca. Trzeba je tylko otworzyć i widzieć potrzebę zmiany swojego dotychczasowego życia. Pomyślę: czy mnie nie zagraża jakaś słabość, czy nie tkwię w jakichś grzechach, czy mam świadomość, że z upadków trzeba powstawać. Chrystus ukrzyżowany jest Tym, który stoi i kołacze do drzwi serca każdego człowieka. Czy nie jesteś głuchy na to wołanie, kołatanie. Pamiętaj: Krzyż głosi nadzieję i ukazuje perspektywę nowego życia. Tu Chrystus „okazuje siebie jako źródło niewyczerpalne miłosierdzia” (nr 8).

„Nie stosujcie się do waszych

dawniejszych żądź (...), ale w całym postępowaniu stańcie się (...) świętymi na wzór Świętego (...). Wiecie bowiem, że z waszego odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa...” (1 P 1,14 nn).

„Matka Miłosierdzia”

Tak brzmi dziewiąty numer encykliki poświęconej Bożemu miłosierdziu, które najpełniej objawiło się w tajemnicy krzyża i zmartwychwstania. Udział w tych zbawczych wydarzeniach miała również i Maryja, nazywana Matką Miłosierdzia. Dlaczego tak bywa nazywana?

Po grzechu naszych prarodziców, Bóg Ojciec posyła na świat swojego Syna. Czyni to za przyzwoleniem Maryi, za Jej zgodą. Zbawiciel jest pełen miłosierdzia, to jakby Jego drugie imię. Będąc Matką miłosiernego Zbawiciela, Jej samej przysługuje tytuł Matki Miłosierdzia. Maryja brała również czynny udział przy tworzeniu się Kościoła jerozolimskiego, trwając jednomyślnie z Apostołami na modlitwie, w Wieczerniku i oczekując Zesłania Ducha Świętego. Została Matką tegoż Kościoła, którego zadaniem jest „głoszenie i realizacja Bożego miłosierdzia”¹

Maryja w swoim życiu osobiście doświadczyła Bożego miłosierdzia, co znalazło odzwierciedlenie w Jej modlitwie. Bóg wejrzał na Jej uniżenie jako służebnicy i uczynił Jej „wielkie rzeczy”, gdyż Jego miłosierdzie sięga na pokolenia. Bóg przygotowuje Ją do roli Matki Boga – Człowieka, uchronił Ją przed grzechem i obdarzył pełnią łaski. Jest więc Maryja „najwspanialszym dziełem miłosierdzia Bożego”.

Mamy prawo sądzić, że Maryja rozważała w sercu swoim wszystkie zbawcze wydarzenia Chrystusa, których była świadkiem i uczestnikiem. Od swojego Syna, który świadczył wszystkim dobro, okazywał litość, współczucie, całe bogactwo miłosierdzia, uczyła się swym macierzyńskim, czułym i wrażliwym sercem i umysłem, jak miłosierdzie powinno wyglądać w praktyce. Jego wartość najpełniej poznała stojąc pod krzyżem, który jest



apogeeum miłosiernej miłości. Udział w tajemnicy Bożego miłosierdzia upoważnia nas do tego, aby nazywać Ją „Matką Bożego miłosierdzia” (DiM 9). Ona rozdaje owoce Bożego miłosierdzia, okazując swoje macierzyńskie zatroskanie, wrażliwość serca, ciepło i serdeczność. Ona „zabarwia owo miłosierdzie żywym rumieńcem ciepła i tkliwości. Jest ono także łatwiej przyjmowane jako pochodzące z rąk Matki”.

Ona jest Matką Bożego miłosierdzia. Na krzyżu zrodził się Kościół, a w Wieczerniku podczas Zesłania Ducha Świętego dokonało się publiczne obwieszczenie istoty i działania Kościoła. Matka Chrystusa uczestniczyła w tych wydarzeniach. Stała się wtedy Matką Kościoła. Od tego momentu spełnia w nim swoją rolę, służąc Ludowi Bożemu jako Pośredniczka i Rozdawczyni wszelkich łask. Ona odgrywa wielką rolę na drogach Kościoła, a szczególnie jako Matka Bożego miłosierdzia. Próbuje Ją naśladować na odcinku miłosierdzia różne zakony jak i poszczególni ludzie. Jest wiele sióstr zakonnych, które poświęcają się biednym, chorym i opuszczonym. Starają się naśladować z potrzeby swojego serca, czule serce Matki, która jest zatroskana o los człowieka, jak na weselu w Kanie Galilejskiej. Widzą w Niej i opierają się „o szczególną wrażliwość, o szczególną zdolność docierania do wszystkich, którzy tę właśnie miłosiernej miłości najłatwiej przyjmują ze strony Matki” (DiM 9).

ks. Andrzej Skiba

I my spotkaliśmy się z naszym Papieżem

Pielgrzymka Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie Rejonu Sanok

26 maja 2006 r. o godz. 23:10 wyruszyliśmy autokarem do Krakowa na spotkanie z Ojcem Świętym Benedyktem XVI. Podróż, jak zawsze, rozpoczęliśmy modlitwą o bezpieczną jazdę i o owocne przeżycie tego ważnego spotkania. Naszym duchowym przewodnikiem był ks. Stanisław Prucnal z parafii na Dąbrówce.

Była 4 rano. Kraków przywitał nas deszczową pogodą. Zanośliło się na wiele kilometrów marszu, ale dzięki życzliwości służb porządkowych, dojechaliśmy bardzo blisko Błonia, miejsca spotkania z Ojcem Świętym. Nasz sektor DIII2 oddalony był od ołtarza, ale za to blisko był telebim i to nas ucieszyło.

Zastaliśmy na Błoniach sporo pielgrzymów. W naszym sektorze również było już trochę grup z różnych wspólnot. Była wczesna godzina, mogliśmy wybrać sobie dogodne miejsce. Choć siał majowy deszcz, humory nam dopisywały. Czuło się radosne napięcie i oczekiwanie na coś ważnego i wielkiego. Wokół nas pojawili się znajomi z Domowego Kościoła z Krośna, Brzozowa, Tarnawy. Były serdeczne gesty pozdrowień, uśmiechy, uściski. Atmosfera stawała się coraz cieplejsza, od niej i temperatura powietrza rosła. Deszcz przestał padać.

Modlitwą różańcową połączoną ze spotkaniami świadków wiary (także z moderatorem generalnym Ruchu Światło-Życie ks. Romanem Litwińcukiem) przygotowywaliśmy się do



Mszy Świętej. Uczyliśmy się wspólnego śpiewu. Szczególnie pięknego hymnu zatytułowanego „Nie lękajcie się”. Napisał go, specjalnie dla młodych uczestników spotkania z Benedyktem XVI, Piotr Pałka, krakowski kompozytor.

Już parę minut po 9 wiedzieliśmy, że zbliża się dostojny Pielgrzym. Całe Błonia falowały mnóstwem chorągiewek, flag i transparentów. Radosne okrzyki powitania towarzyszyły zbliżającemu się papamobile. My mogliśmy oglądać Ojca Świętego na dużym ekranie telebimu. Serca wszystkich były żywiej.

Eucharystia rozpoczęła się hejnałem krakowskim. Miała piękną oprawę muzyczną. Słowa Papieża do nas skierowane, a wypowiedziane również po polsku, budziły ogromną radość. Kanwą rozważania było zdanie z Dziejów Apostolskich: „mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo” (Dz 1,11). „To wydarzenie sprzed dwóch tysięcy lat wzywa i nas” – powiedział Piotr naszych czasów, „by stojąc na ziemi, wpatrywać się w nie-

bo – kierować uwagę, myśl i serce w stronę niepojętej tajemnicy Boga. By patrzeć w kierunku rzeczywistości Bożej, do której od stworzenia powołany jest człowiek. W niej kryje się ostateczny sens naszego życia.”

Każdy z nas starał się słuchać uważnie. Czy udało się wszystko zapamiętać? Na pewno nie. Dlatego wracać będziemy do tych słów wypowiedzianych na krakowskich Błoniach. Ostatnie zdanie Ojca Świętego Benedykta XVI brzmiało: „Proszę was, trwajcie mocni w wierze! Trwajcie mocni w nadziei! Trwajcie mocni w miłości!”. Jak odpowiemy na tą prośbę? Czas pokaże.

Opuszczaliśmy Błonia po zakończonej Eucharystii radośni i szczęśliwi. W uszach brzmiały nam słowa: „Nie lękajcie się, trwajcie mocni w wierze...”. Przed nami, tym razem, było do pokonania sporo kilometrów. I to przy zmiennej pogodzie. Wiał silny wiatr, lunał rzęsy deszcz, zaświeciło także gorące słońce...

Na koniec wypada napisać, że organizatorami naszej pielgrzymki byli Elżbieta i Andrzej Kędrowie, nasza para rejonowa. Zadbali o wszystko, starannie się do niej przygotowali. A uczestnikami były rodziny kręgów Domowego Kościoła Rejonu Sanok, z parą diecezjalną Ewą i Antonim Zarzyckimi. Byli też przedstawiciele naszej parafii.

Wspólnie stworzona, miła atmosfera, była świadectwem dla nielicznych pielgrzymów spośród nas, którzy do Ruchu nie należą, a pielgrzymowali razem z nami.

Za wszystko Bogu niech będą dzięki!

Maria Lipińska



Helena Kosinówna Rodzina i sanoccy przyjaciele

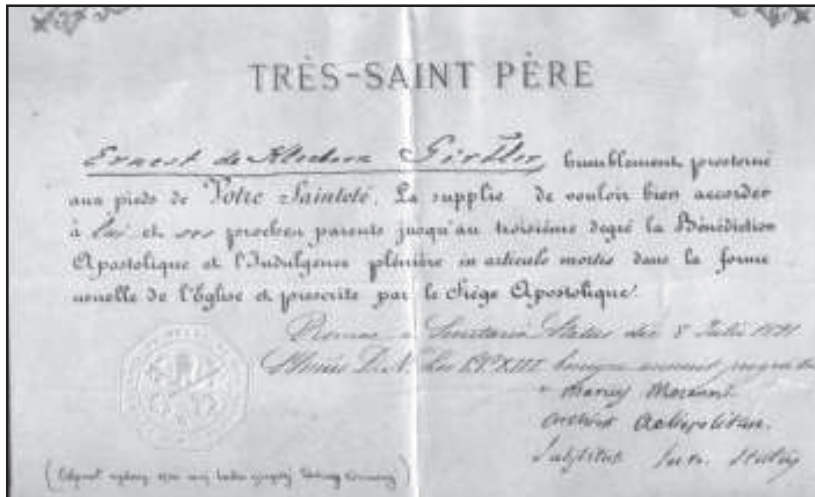


przechowuję do dziś w rodzinnym archiwum.

Z pobożności i pewnej separacji towarzyskiej nie należy bynajmniej wyciągać wniosków o nadmiernej surowości i bezkrytyczności Babki, czy nas wszystkich. Rodzinnie cechujemy się dużą dozą krytycyzmu



Odpust Papieski - 1891 Rzym



(C.d. z poprzedniego numeru)

Dom Kosinów, a w szczególności Girtlerów (mej Babki), był szczególnie oddany Kościołowi – w dowód zasług pradziada Ernesta Girtlera von Kleeborn – Papież Leon XIII udzielił Jemu i jego potomkom do trzeciego pokolenia odpustu zupełnego „in articulo mortis”, który to dokument

i humoru przy wrodzonej pogodzie ducha. Jako przykład wrodzonego poczucia humoru Babci i ciętości Jej języka niech przytoczę Jej zabawną wypowiedź do Dziadka, popijającego przy obiedzie piwo: „święństwo, ale nalej Jasiu jeszcze!”.

Wiele jeszcze zapewne można by powspominać, ale opisy naszego domu – mają służyć tylko wykazaniu

atmosfery, w jakiej wzrastała Helena Kosinówna, co – jak mi się wydaje – dostatecznie przedstawiłem, przepraszając miłych czytelników za pewną zapewne chaotyczność tych wspomnień, ale nie potrafię inaczej, a myśli jedne pociągają drugie, w sposób nie zawsze skoordynowany i zaplanowany.

Mimo pewnej „szczelności” domu rodzinnego, młodzi Kosinowie utrzymywali ze swymi rówieśnikami – w szczególności z Sanockiego Gimnazjum bardzo liczne i ożywione kontakty.

Jak przegląda się spisy absolwentów Gimnazjum Sanockiego z pierwszego dwudziestolecia XX wieku wielokrotnie powtarzają się tam nazwiska tych samych rodzin – zaprzyjaźnionych z Kosinami domów.

W tym czasie rodziny bywały wielodzietne, po kilka, a nawet kilkanaścioro dzieci (z których nie raz połowa umierała w dzieciństwie, ale druga połowa szukała wiedzy – a co za tym idzie pozycji w społeczeństwie, którą to wiedza gwarantowała

(C.d. na s. 18)



Gimnazjum w Sanoku klasa VIIIa - matura 1911/1912 rok.

W pierwszym rzędzie od lewej przyjaciele: pierwszy - Zygmunt Vetulani, czwarty - Jerzy Pajęczkowski, piąty - Jan Kosina, siódmy - Zygmunt Zaleski



*Na korcie tenisowym u pp. Beksieńskich, za potokiem, ok. 1937 roku.
Od lewej (z rakieta) Stanisław Beksieński ojciec Zdzisława, Stanisław Potocki,
Helena Kosinowa, żona Stanisława
Od prawej: Stanisława Beksieńska matka Zdzisława, w okularach z rakieta
Andrzej Kosina syn Stanisława, po jego prawej stronie Zdzisław Beksieński*

(C.d. ze s. 17)

i nadal gwarantuje – pomijając patologie. Ta druga połowa młodzieży spotykała się w Alma Mater Sanociensis w szlachetnym wyścigu po laury!

Ilu ich było? Niech świadczą cyfry, naliczyłem: Zaleskich – 7, Mozołowskich – 5, Vetulanich i Kosinów po 4, Dukietów i Bezuchów po 3, jak też Biedków, Brzozowskich, Pajęczkowskich, Słuszkiewiczów, Filipczaków po 2, by wymienić tylko przykładowo.

Byli to z reguły chłopcy, jako, że dziewczyny wówczas kształciły się w Gimnazjach państwowych zupełnie wyjątkowo, choć w spisach znajdziemy i dwie Biedkówny i dwie Mozołowskie.

Kosinównę tam nie znajdziemy – Jej droga do wiedzy była dużo trudniejsza i mozolniejsza, a przedstawiłem ją w Jej „curriculum vitae” do książki „Przez Krzyż...-Do Nieba”, do której pozwolę sobie skierować zainteresowanego czytelnika.

Sanoccy Przyjaciele

O ile bracia Kosinowie znajdowali kolegów i wieloletnich nieraz przyjaciół w zaprzyjaźnionych domach, o tyle też Jedynaczka wśród nich – Helena, miała serdeczne przyjaźnie między siostrami kolegów tych braci. Z nich największą darzyły się wzajem-

nie z Marianną – zwaną w domu Maniutą – Gawińską.

Ale niech najpierw pozwolę sobie przedstawić niektóre z tych zaprzyjaźnionych rodzin w zarysie, na jaki pozwala mi dość zresztą słaba znajomość przedmiotu, bardziej słyszana jak zaobserwowana z lat przedwojennych i powojennych wspominków Ciotki Heli czy to tych członków tych rodzin, którzy przeżyli kataklizm II-ej wojny.

Nie mogąc ze wszechwzględów przecenić lub niedocenić poszczególnych zaprzyjaźnionych rodzin, czy też

ich członków, pozwolę sobie wspomnieć – zapewne nie wszystkie, bo może o niektórych z nich nie wiem – te bardziej mi znane, ujmując je w porządku alfabetycznym, jak następuje:

Beksieński
Bezuchowie
Biedkowie
Brzozowscy Dukietowie
Gawiński
Mozołowski
Pajęczkowsky
Słuszkiewiczowie
Vetulanowie
Zalescy

Beksieński: jak już wspomniałem na wstępie, jedna z pionierskich w przemyśle sanockim rodzin osiadłych wraz z Lipińskimi – po Powstaniu 1863 roku – we wspólnym domu nad potokiem Płowieckim (w pobliżu odwiecznego traktu do Zagórza), po którym niestety została jedynie stara studnia usytuowana ongiś na podwórzu w podkowie budowanego domu – dziś na ładnym zresztą małym zieleńcu. W domu tym, od frontu, była druga w Sanoku, po aptece państwa Kawskich – apteka mego Dziada Piotra Dunina-Wąsowicza, później sprzedana panu Eisenbachowi.

Rodzina Beksieńskich związana była z Kosinami z jednej strony przez współpracę Pana Stanisława Beksieńskiego w Kancelarii mego Dziada Jana Kosiny, drugi raz, i to szczególnie, ze względu na serdeczną przyjaźń, od szkoły powszechnej, żony pana Stanisława – Stanisławy Beksieńskiej



Pani Stanisława Beksieńska z synem Zdzisławem i synową Zofią.



Helena Kosinówna z pp. Stanisławą Beksińską i Jadwigą Kubrakiewiczówną, Komańcza 1960 rok

z domu Dworskiej z Ciotką matką Heleną. Były One sobie wzajemnie bardzo bliskie i oddane.

Pani Stanisława, do swego wyjazdu do Warszawy z rodziną syna, była wierną opiekunką ociemniałej



Pan August Bezucha z żoną.

już całkowicie Cioci, będąc dla Niej niestrudzoną lektorką. Ciotka darzyła Ją wręcz siostrzanym uczuciem, jak też wielką miłością Ich syna Zdzisława, znajdując w Jego pamięci poczesne miejsce, jako „przyszywana” Ciocia.

Samego Zdzisława nie muszę przedstawiać, znany jest nam wszystkim Sanoczanom jako jeden z najświetniejszych współczesnych malarzy, dodam tylko, że zdolności Jego zdumiewały nas zaprzyjaźnionych już od czasu Jego dzieciństwa. Zburzenie Ich, wspólnego z rodziną Lipińskich, domu należy uznać za jedno z najbardziej bezmyślnych działań – charakterystycznych dla minionej

epoki, tak jak zniszczenie starożytnego wręcz domu z apteką pp.Kawskich, czy „Zajazdu” Steciaków – nieodwracalnych szkód dla kultury budowlanej naszego miasta, czego oby już nigdy nie dopuścili się kolejne władze miejskie w stosunku do tak już nielicznych obiektów zabytkowych.

Bezuchowie: seniorem rodziny był p. August Bezucha, sędzia w Sanoku. Dom Ich przy ulicy Małeckiego (dziś Sikorskiego) był typowym dla ówczesnej zabudowy miasteczka domem z werandą, otoczonym uroczym ogrodem pełnym krzewów bzu i jaśminów oraz różnorakiego kwiecia.

(C.d. na s. 20)



Dom państwa Bezuchów przy ul. Sikorskiego (rys.M.Soltyk-Kocowa)



Państwo Bezuchowie z 10-giem dziećmi. Przy matce najmłodszy Jan, mgr praw, więzień Oświęcimia



Maria z d. Bezuchówna zam. Soltykowa, przyjaciółka Heleny Kosinówny

(C.d. ze s. 19)

Z rodziny tej przyjaciółką mej Ciotki była pani Maria zamężna Sołtykowska, matka Barbary – lekarza medycyny i Marii z Sołtyków-Kocowej – artystki malarki, ilustratorki książki wspomnieniowej o Cioci.

Z młodszych braci Marii: Zygmunt Aug. ppor. rez. piechoty zamordowany został przez Sowietów w Katyniu. Najmłodszy zaś Jan Aug., jak i brat absolwent Gimnazjum w Sanoku, mgr praw i więzień Oświęcimia, po wojnie był radcą w sanockiej „Nafcie” – ożeniony był z córką dyrektora szpitala dr Domańskiego, którego piękny zabytkowy dom do dziś stoi vis a vis parku. Bywał On jednym z najmłodszych towarzyszy polowań mego Dziadka Jana Kosiny, o czym już wspomniałem.

Biedkowie: seniorem tej rodziny był p. Paweł Biedka doktor praw – wieloletni burmistrz Sanoka, ożeniony w ziemiańsko-prawniczej rodzinie Nowaków, których domem była kamienica przy ulicy Jagiellońskiej 4 – przy rogu z Zaułkiem Szwejka.

Z rodziny tej pochodziła też serdeczna przyjaciółka Cioci Heli – p. Zofia Biedkówna, wieloletnia profesorka geografii w sanockim Gimnazjum, i też zaprzyjaźniona Jej młodsza siostra, p. Janina, zamężna za adwokatem Tadeuszem Walciszewskim i brat Stanisław – ojciec Pawła Biedki – mgr praw, prac. Konsulatu R.P. w Paryżu obecnie w Prokuraturze w Warszawie.



Dom państwa Brzozowskich przy ulicy Sienkiewicza

Brzozowscy: seniorem tej z kolei rodziny był również sędzia w Sanoku Ksawery Korab-Brzozowski. Dom Ich istnieje do dziś przy ulicy Sienkiewicza róg Słowackiego. Frontonem i podjazdem zwrócony do ulicy Grunwaldzkiej, bowiem Sienkiewicza wytyczono po wybudowaniu tego domu.



Władysław Brzozowski mjr art. W.P. (syn sędziego Ksawerego)

Z rodziny tej pochodziło czworo przyjaciół Kosinów, a to: Waław i Władysław – obaj legionści w II-iej Brygadzie Legionów, obaj płk. artylerii konnej W.P., obaj po wojnie i przebytej niewoli niemieckiej powrócili do Kraju, oraz Helena, zamężna za Konstantym Romerem – ziemianinem i Maria, zamężna za Jerzym Adamskim – ziemianinem, który jako dowódca pociągu pancernego w odsieczy Lwowa w 1918 roku doznał trwałego inwalidztwa, a którego brat Tadeusz był uczestnikiem słynnej szarży ułanów II-iej Brygady pod Rokitną w 1915 roku, gdzie zginął.

Dukietowie: to rodzina ówczesnego prokuratora w Sanoku, domem Ich był do dziś stojący nad Potokiem Płowieckim, na rogu ulicy Głowackiego i 800-lecia dom ostatnio rodziny dr Czecha.

Z tej rodziny zaprzyjaźnionymi byli szczególnie z mymi Stryjami: Stanisła-

wem i Andrzejem ich rówieśnicy z Gimnazjum Jan Dukiet – później prawnik i Mieczysław Dukiet – później dr n.med. dyrektor szpitala w Krynicy, który po wojnie opowiadał mi o ich młodzieżowych figlach w czasach gimnazjalnych w Sanoku.

Gawińscy: to rodzina p. Bolesława Gawińskiego – trzeciego z kolei sędziego zaprzyjaźnionego w Sanoku. Dom Ich istnieje do dziś przy ulicy Głowackiego 18. Z niego pochodziła najserdeczniejsza chyba w młodości przyjaciółka Cioci Heli, wspomniana już wyżej „Maniuta”, czyli Marianna Gawińska.

Przed wojną, studiując w Szwajcarii, wyszła tam za mąż i tam osiadła z tą szwajcarską rodziną.

W 1945 roku, gdy do Sanoka przyjechał po powrocie do Kraju ze Szwajcarii przyjaciel mego Ojca gen. Bronisław Prugar-Ketling, przywiózł ze sobą zaproszenie dla Cioci i dla mnie oraz zaproponował swą pomoc (korzystając ze swych stosunków wojskowych) w przerwaniu do Szwajcarii – jednak Ciocia tej propozycji nie przyjęła. Dwóch też Jej młodszych braci, Władysław i Stanisław, było przyjaciółmi mego najmłodszego stryja Zbigniewa. Przez długie lata powojenne Ciocia utrzymywała serdeczne kontakty przyjacielskie z panem Stanisławem Gawińskim – dr n.med., utrzymując z tym wielce sympatycznym człowiekiem stały kontakt listowny prawie do Jego śmierci. (C.d.n.)

Paweł Kosina



Dom państwa Gawińskich przy ul. Głowackiego

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com